

kulturowo-cywilizacyjnych, a zwłaszcza przestrzeni ukraińskiej.

prof. dr hab. Andrzej Chodubski  
Wydział Nauk Społecznych  
Uniwersytet Gdański  
ul. Jana Bażyńskiego 4  
80–309 Gdańsk, Poland  
polac@univ.gda.pl

### Bibliografia

*Czas Euromajdanu*, red. Robert Potocki, Marcin Domagała, Dorota Miłozewska, Warszawa 2014.

**Krzysztof Rafał Prokop, *Rzymskokatoliccy biskupi ordynariusze diecezji na ziemiach ruskich dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów (do czasów I wojny światowej). Baków, Chełm (Krasnystaw), Halicz, Kamieniec Podolski. Kijów, Lwów, Łuck, Przemyśl, Żytomierz*, Drukarnia Akcydensowa Dorosz Andrzej Wydawnictwo, Warszawa–Drohiczyń 2014, ss. 584**

Rozległe terytoria Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, zajmującej we wczesnych czasach nowożytnych jedno z czołowych miejsc pod względem obszaru w Europie wczesnych czasów nowożytnych, zajmowało podzielone na dwie metropolie (gnieźnieńska

i lwowska) 18 diecezji Kościoła katolickiego. Metropolia gnieźnieńska zajmowała powierzchnię 481 900 km<sup>2</sup> i dzieliła się na 34 archidiakonaty, 229 dekanatów oraz 3527 parafii o przeciętnej powierzchni 137 km<sup>2</sup>. W metropolii lwowskiej, obejmującej przede wszystkim ziemie ruskie we wschodniej części Małopolski o powierzchni 262 000 km<sup>2</sup>, na obszarze sześciu diecezji (chełmska, kamieniecka, kijowska, lwowska, łucka i przemyska) istniało 8 archidiakonatów, 59 dekanatów i 731 parafii o powierzchni przeciętnej 358 km<sup>2</sup>. Łatwo więc dostrzec dysproporcję między obu prowincjami kościelnymi, ale trzeba też uwzględnić dochody poszczególnych diecezji, co wpływało na zainteresowanie ordynariuszy awansem z tych uboższych na bardziej atrakcyjne. Pod tym względem prymat wiódł Kraków 56 tys. dukatów rocznie), który ponaddwukrotnie wyprzedzał prymasowskie Gniezno, a na szarym końcu znajdowały się Chełm (1 tys.) i Kijów (2 tys.), metropolitalny Lwów i Kamieniec (po 4 tys.), lepiej uposażone były Łuck (5 tys.), a zwłaszcza Przemyśl (9 tys.). Obok dochodów o atrakcyjności decydowało miejsce zajmowane w senacie – z biskupów kresowych posiadali je niemający dochodów (a także... diecezji po zajęciu ich terytoriów przez nieprzyjaciół) inflancki i smoleński, łucki zajmował siódme, przemyski ósme, chełmski jedenaste, kijowski 12, kamieniecki 13, za to arcybiskup lwowski drugie, tuż za gnieźnieńskim, a przed krakowskim.

Znalazło to odzwierciedlenie w zainteresowaniu diecezjami przez ich pasterzy. Niektórzy – zależało im tylko na miejscu w senacie i rychłym awansie na bardziej atrakcyjne, najlepiej w głębi Królestwa Polskiego. Toteż niektórzy nie mieli czasu – w ciągu kilku lat od uzyskania nominacji – by pofatygować się do swej katedry dla odbycia uroczystego ingresu. Dokumentacyjna książka Krzysztofa Rafała Prokopa, zawierająca życiorysy owych pasterzy kresowych, dostarcza interesujących materiałów do refleksji na temat funkcjonowania Kościoła katolickiego na wschodnich kresach Rzeczypospolitej i pozwala obalić niejedną mit z tego zakresu. Biogramy – łącznie zliczyłem ich 557 – zostały podzielone na trzy części: I. Średniowiecze do schyłku XV w. (s. 25–102); II. Czasy nowożytne od początku XVI w. do 1795 r. (s. 103–474); III. Epoka niewoli narodowej 1795–1915 (s. 475–548). W pierwszym z nich spotykamy 58 postaci, w drugim 470, w trzecim zaledwie 29. Zdecydowanie więc dominują liczebnie czasy Rzeczypospolitej szlacheckiej aż po jej ostateczny upadek.

Trud Autora poprzedza *Przedmowa* pióra Antoniego Dydyca, biskupa seniora diecezji drohiczyńskiej, przewodniczącego Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie Konferencji Episkopatu Polski, który w pierwszych zdaniach daje wyraz tęsknoty za odległą zamkniętą terytorialnie przeszłością:

Z wielkim sentymentem wspominamy czasy, kiedy swobodnie można

było podróżować od Nowego Tomysła i nieco bliżej położonego Poznania po Łubnie, Kunę, Raszków i Baków. Trzeba było przejeżdżać przez liczne księstwa, województwa, aż do Dzikich Pól, zerkając ukradkiem ku Siczy, a nawet ku Krymowi.

Fascynacja Kresami, tak silna w narodowej kulturze, a zwłaszcza mitologii, pozwala nierzadko zapomnieć, że katolicyzm tamtejszy stanowił cienką – choć silnie zapisaną kulturowo – warstwę pośród morza prawosławnej ludności ruskiej, która z czasem obudziła się wraz z powstawaniem nowoczesnych narodów ukraińskiego i białoruskiego, co zaowocowało zwłaszcza na Wołyniu w latach pierwszej, a potem drugiej wojen światowych krwawą konfrontacją.

Zakres chronologiczny książki R. Prokopa zamyka się na wcześniejszym etapie, zamkniętym wraz z wybuchem wielkiej wojny europejskiej w 1914 r. Autor posiada znaczny dorobek w zakresie słowników biograficznych duchowieństwa katolickiego, o czym świadczą tytuły obszernych z reguły publikacji, z których wiele dotyczy ziem ruskich Rzeczypospolitej:

Poczet biskupów krakowskich, Arcybiskupi gnieźnieńscy w tysiącleciu, Polscy kardynałowie, Biskupi Kościoła katolickiego w III Rzeczypospolitej, Polscy biskupi dominikańscy, Polscy biskupi franciszkańscy, biskupi pomocniczy w diecezjach polskich w dobie przedtrydenckiej. I właśnie te pozycje szczególnie nas interesujące: Biskupi

kijowscy obrządku łańcińskiego XIV–XVIII w. (2003), Pasterze i rządcy diecezji mińskiej, pińskiej i drohiczyńskiej (2006), Biskupi kamienieccy od średniowiecza do współczesności (2007), Arcybiskupi haliCCy i lwowscy obrządku łańcińskiego (2010).

Prezentowana książka stanowi więc *sui generis* syntezę poszerzoną o pozostałe diecezje, a zarazem pierwszą część całości kresowego ujęcia leksykalnego. Na zakończenie *Wstępu* bowiem autor informuje czytelników o zamiarze wydania w przyszłości drukiem pomyślanego jako komplementarny tomu opracowania *Rzymskokatolicki biskupi ordynariusze diecezji na ziemiach litewskich i białoruskich dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów* (s. 22).

R. Prokop we wstępie dokonuje próby syntetycznego spojrzenia na rolę biskupów kresowych, która zawiera cenne spostrzeżenia a nierzadko zachęca do pogłębionej i polemicznej analizy w oparciu o biogramy czy też istniejące monografie – w wypadku hierarchów mocno jej zapisanych w dziejach. Pisze m.in.:

„Rozsiane na mapie Europu Środkowo-Wschodniej dawne i współczesne stolice biskupie w Haliczu, Kamieńcu Podolskim, Kijowie, Lwowie, Łucku czy Włodzimierzu Wołyńskim (poniekąd też Bakowie), podobnie jak w Wilnie i Worniach (Miednikach) tudzież Smoleńsku oraz Wenden (Kieś), to wszak filary, na których opierała się organizacja diecezjalna Rzeczypospolitej Obojga Narodów, gdy chodzi o jej

ziemie ruskie i ukraińskie oraz litewskie i białoruskie” (s. 17).

Oj, bądźmy ostrożni z owymi filarami, o czym za chwilę. Dobrze, że autor dostrzega różnice w roli dziejowej hierarchów katolickich na ziemiach ruskich i litewskich wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Zauważa bowiem:

„O ile Litwini bez specjalnych wahań do nich się przyznają, co najwyżej zarzucając niektórym zbyt – ich zdaniem – przywiązanie do języka i kultury polskiej (kosztem litewskości), o tyle z perspektywy większości Ukraińców i Białorusinów (o Rosjanach nie wspominając) reprezentujący obrządek łańciński biskupi pełniący niegdyś posługę w diecezjach na terenach objętych dziś państwowością białoruską czy ukraińską, to postaci w najlepszym razie im obce, których losami zbyt – ich zdaniem – nie warto się zajmować i je opisywać. A przecież nie byli oni ludźmi „znikąd”, lecz reprezentowali konkretny krąg kulturowy i posługiwali się taką a nie inną mową. Powinność podtrzymywania o nich pamięci w szczególnej mierze ciąży zatem na tych, których łączy z nimi wspólnota nie tylko dziedzictwa wiary (wyznania) tudzież języka, ale w ogólności całej tradycji dziejowej, do której budowania na różne sposoby się przyczyniali, stąd wiele im zawdzięczamy w tym względzie. I choć były to postaci **nie tylko świetlane, lecz niekiedy również zasługujące na słowa krytyki** [podkr. – M.K.], wszystkim im godzi się poświęcić uwagę, nie stawiając się w roli sędziów czyichś dokonają

i życiowych wyborów, w których także nam zdarza się pobiłdźić”.

O ile pierwsza część ostatniego zdania zasługuje na aprobatę (choć jest wyrażona w sposób wielce ostrożny), to część druga nie może być zaaprobowana przez historyka domagającego się obiektywnej ale wyraźnej oceny, bez owijania rzeczy w przysłowiową bawełnę ewangelicznej łagodności. I tu dochodzimy do sedna: autor dzieła, sumienny erudyta zajmuje stanowisko konfesyjne a zarazem polonocentryczne. Nasza historiografia zajmuje się od dawna dziejami wschodnich ziem Rzeczypospolitej (przeważnie nie unikając subiektywnych choć na ogół pozbawionych rzeczowego uzasadnienia ocen), co niekiedy właśnie doprowadza do białej gorączki bardziej krewkich adeptów Muzy Klio. Na szczęście – poza propagandą służącą aktualnej sprawie (nazywa się to elegancko *polityką historyczną*) istnieją historycy z prawdziwego zdarzenia po obu stronach granicy.

Zupełnie inaczej trzeba oceniać sytuację Kościoła na Litwie, czyli w dawnych diecezjach wileńskiej i żmudzkiej, gdzie chrystianizacja za panowania Władysława Jagiełły objęła obszary w zasadzie pogańskie oraz na ziemiach białoruskich i ukraińskich, od kilku wieków schryścianizowanych w obrządku wschodnim a katolicyzm wszedł jako wyznanie nowe – uprzywilejowane i *sui genesis* konkurencyjne. Bojarstwo ruskie dopiero niemal po półwieczu w wyniku wojny domowej uzyskało te same prawa co pa-

nowie litewscy ochrzczeni w obrządku zachodnim. Przed zawarciem unii brzeskiej na terenie województw ruskiego, podolskiego, wołyńskiego i bełskiego, obejmującym 123 334 km<sup>2</sup> i zamieszkałym przez 964 164 ludności, istniało 2393 parafii prawosławnych (przeciętna powierzchnia obejmowała 51 km<sup>2</sup> i zamieszkała była przez 400 osób). Po 1596 r. prawosławie było formalnie ignorowane przez władze państwowe, natomiast uznaniem z jego strony cieszył się Kościół unicki czyli grekokatolicki. On też cieszył się opieką, ale obok dawniejszych animozji między zwolennikami Rzymu i Konstantynopola pojawiły się nowe w ramach ludności ruskiej. Warto mieć też na względzie wielkość parafii katolickich i obrządku wschodniego, a tym samym bliskość między duchownymi i wiernymi w świątyniach ruskich.

Jeśli idzie o związki biskupów ze swymi terytoriami bez porównania korzystniejsza była sytuacja prawosławia niż katolicyzmu w diecezjach kresowych. Te stanowiły z reguły odskocznię do dalszej kariery. W latach 1551–1795 w chełmskiej (34 ordynariuszy) dla niemal 80% była ona pierwszą, dla 20% drugą, a zarazem dla 38% jedyną i ostatnią; w kamienieckiej (31) analogiczne procenty wynosiły 90 i ok. 10%; kijowska (20) dla wszystkich stanowiła początek kariery, a zarazem dla 55% jej koniec. Nawet arcybiskupstwo lwowskie (10) z drugim miejscem w duchownej części senatu, w którym  $\frac{3}{4}$  arcypasterzy tu właśnie uzyskiwało po raz pierwszy pastorał, niemal wszy-

scy tu również z nim odchodziło do grobu (94,7%). W Przemyślu (31) było inaczej: 64,5% tu debiutowało, ale tylko dla 19,3% była to diecezja jedyna; podobnie w Łucku (30), gdzie analogiczne procenty wynosiły 53,1 oraz 20.

Nie tu miejsce dla rozwijania uwag o miejscu pasterzy kresowych w karuzeli stanowisk między połową XVI i końcem XVIII wieku. Ale godzi się przypomnieć, że do najbardziej prestiżowych stolic, prymasowskiej i stołecznej, wiodła długa droga i niemal zawsze tu się kończyła, co oczywiście nie znaczy całkiem wzorowego wypełniania obowiązków. Gniezno i Kraków jednak miały rozbudowany aparat urzędów kościelnych przy boku ordynariusza i znajdowały się na terenach czysto katolickich (pomijam kwestię wpływów reformacyjnych). Na Kresach zaś sytuacja była zupełnie inna. Warto zapoznać się z biogramami zamieszczonymi w prezentowanym dziele, by stwierdzić – co już wyżej sygnalizowałem – że niejeden biskup wywodzący się z centralnej Polski obejmował kresową diecezję jedynie z braku lepszej propozycji i od razu rozglądał się za korzystnym awansem. Wymownym przykładem może tu być Piotr Gamrat (1487–1545), czołowa postać w polityce za Zygmunta Starego i Bony, który zdołał u szczytu powodzenia obejmując Gniezno zatrzymać Kraków i wykazał wówczas energię również na polu kościelnym – natomiast u progu kariery jako biskup kamieniecki (1531–1535), a następnie przemyski (1535–1537) ani razu nie

pofatygował się do odwiedzenia swych diecezji. Podobnych przykładów było więcej. Biogramy dostarczają więc materiału do badań nad aktywnością (?) pasterzy Kościoła katolickiego na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej.

Rafałowi Krzysztofowi Prokopowi możemy być wdzięczni za zgromadzenie w jednym okazałym i solidnie udokumentowanym tomie materiałów do dalszych rozważań nad południową częścią wschodnich obszarów dawnej Rzeczypospolitej, oczekując zarazem na zapowiedzianą kontynuację w odniesieniu do jej północnych obszarów.

prof. dr hab. Marcei Kosman  
Wydział Nauk Politycznych  
i Dziennikarstwa  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
w Poznaniu  
ul. Umultowska 89 A  
61–614 Poznań, Poland  
marceli40@interia.pl

### **Bibliografia**

Prokop K.R., *Rzymskokatolicki biskupi ordynariusze diecezji na ziemiach ruskich dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów (do czasów I wojny światowej)*. Baków, Chełm (Krasnystaw), Halicz, Kamieniec Podolski. Kijów, Lwów, Łuck, Przemyśl, Żytomierz, Drukarnia Akcydensowa Dorosz Andrzej Wydawnictwo, Warszawa–Drohiczyn 2014.